Nr. 185 We Lwowie Czwartek dnia 5 Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Francja a Niemcy.

Lwów 4. lipca.

Co ma znaczyć pominięcie przez cesarza niemieckiego w mowie tronowej zagajającej reichstag niemiecki jednego z pierwszorzędnych państw europejskich? Nad rozwiązaniem tego pytania łamie sobie w tej chwili głowę opinja publiczna w Europie. Cesarz Wilhelm II. w ustępie mowy tronowej, poświęconym sprawom zewnętrznym, mówił bardzo serdecznie o przymierzu środkowo-europejskiem czyli o Austro-Węgrzech i Włoszech i również ciepło mówił także o swojej wiekowej przyjaźni z carem a pominął zupełnem milczeniem Francję. Co to ma znaczyć? silono się to wyjaśnić, próbowano rozwiązać zagadkę i jak zwykle w takich razach bywa, nie znaleziono dostatecznej odpowiedzi. To bowiem co podawano nam dotychczas jako wyrazowe rozwiązanie, w szczególności ze strony półurzędowej prasy niemieckiej, nie zupełnie się okazało dostatecznem. I nie można się temu dziwić. Kierujący mężowie stanu w Niemczech lubią wprawdzie bardzo często zdradzać wiele ze swojej polityki w organach prasy półurzędowej, bo też jednak jeszcze nie doprowadzili, aby wszelkie co do niej usunąć wątpliwości, jakie się opinji publicznej nasuwają. Że pominięcie Francji w niemieckiej mowie tronowej nie może być poczytywane za dowód kordjalnych stosunków między Berlinem a Paryżem, to chyba dla nikogo nie było wątpliwem.

Nie było zapewne w Europie żadnego poważnego polityka, któryby się był spodziewał, że nowy władca Niemiec znajdzie w swojem pierwszem orędziu do parlamentarnych reprezentantów narodu niemieckiego słowa życzliwości i przyjaźni dla rzeczypospolitej francuskiej. Dla tych polityków nie powinno więc było być milczenie niespodzianką. Jeżeli się czegoś nie spodziewali, to tych głosów nieprzyjaznych dla Francji i wprost jej ubliżających, jakiemi półurzędowcy niemieccy komentują milczenie Wilhelmowskie i tych wniosków, jakie prasa oficjalna z niego wyciąga. A jednak prawie zdawać się poczyna, że owe głosy nieprzyjaźne nie wydobywały się z piersi oficjalistów z własnego natchnienia, lecz jakoby były uzasadnione w czynach, które ze strony niemieckiej przygotowują się przeciw Francji.

Lat ośmnaście upłynęło od czasu krwawej rozprawy między Francją a Niemcami, od lat ośmnastu Alzacja i Lotaryngja należą do stworzonego po zwycięskiej wojnie cesarstwa niemieckiego. Zdawałoby się, że po tylu latach przynależności do Niemiec mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji powinni byli sobie już przypomnieć, że w ich żyłach płynie właściwie krew niemiecka, że przyłączenie ich do nowo powstałego cesarstwa było właściwie tylko odebraniem i zwróceniem tego, co Francja przed wiekami od Niemiec zabrała. Tak naturalnie utrzymują Niemcy — a jednak to wszystko nie nastąpiło.

Po latach ośmnastu mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji pozostali tymi samymi Francuzami co dawniej, a wszelkie usiłowania ze strony rządu niemieckiego, mające przekonać Alzatczyków i Lotaryńczyków, że nową pozyskali ojczyznę, a raczej, że odzyskali dawną i właściwą, pozostały dotychczas bez skutku i nie odniosły zamierzonego rezultatu. Gdyby ten fakt nie był dotychczas publicznie i powszechnie znanym, możnaby się dzisiaj na jego stwierdzenie powołać na świadectwo nader klasyczne.

Nie kto inny jeno *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, a więc z pewnością organ, który o tem wiedzieć powinien chcąc usprawiedliwić znane rozporządzenia paszportowe, utrudniające przystęp do Niemiec ze strony Francji, a które skutkiem tego wielkie wywołały rozgoryczenie nawet w samych Niemczech, wyłuszcza, że rozporządzenia te zmierzają ku temu, ażeby mieszkańcom Alzacji i Lotaryngji uprzytomnić, że granicą państwa niemieckiego nie jest już Ren, ale są Wogezy. Ale nie dość na tem. Organ kanclerski, po zasięgnięciu zapewne bardzo dobrych informacyj sygnalizuje, że niebawem wyjdą nowe dalsze rozporządzenia, których wyraźnie przyznanym celem: systematyczne odgraniczanie Alzacji i Lotaryngji od Francji. Szczególnie bowiem Alzacja w ciągu ośmnastu lat nie zbliżyła się wcale do Niemiec. Przyznanie tego rządu ze strony tak poważnego organu oficjalnego, jak *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* bardzo wiele warte. Wykazuje ono dosadnie, jak Niemcy umieją sobie zdobywać serca i przywiązanie ludności, jak umieją spełniać misję kulturną w „odzyskanych“ krajach.

Cenniejsze jednak i ważniejsze nad samo przyznanie się wniosek, jaki Niemcy z niego wyprowadzają. W obec tego, że dotychczasowa ośmnastoletnia polityka nie doprowadziła do zamierzonych rezultatów, trzeba ją zmienić — ale jakim sposobem? Zaostrzeniem przepisów komunikacyjnych między zabranemi prowincjami a Francją, zakazem wszelkiego stykania się między mieszkańcami Alzacji i Lotaryngji a Francuzami. Czy ten środek okaże się lepszym niż wszelkie inne, nie mamy potrzeby teraz rozstrzygać. Nam się zdaje, że jeżeli się Niemcom dotychczas nie udało pozyskać przywiązania i miłości Alzatczyków i Lotaryńczyków, to nie zdobędą ich i po przepisach paszportowych. Z tej strony nie ma się więc czego obawiać. Ale wszystkie te środki zaradcze zwracają swoje ostrze wprost przeciw Francji i ta okoliczność nadaje im dopiero właściwe piętno i czyni je niebezpiecznemi, bardzo niebezpiecznemi dla pokoju. Jeżeli w chwili wygłoszenia mowy tronowej wiedziano już o przygotowujących „obostrzeniach“, wówczas milczenie o Francji miało w istocie bardzo ważne znaczenie — ale nie pokojowe.

Skutki przyjaźni niemiecko-rosyjskiej.

Bujnym kwiatem jaśnieje odrodzona przyjaźń rosyjsko-niemiecka. Dzisiaj znowu mamy sposobność podziwiać tę niebotyczną przyjaźń łączącą dwa potężne państwa, która była zawsze i jest jeszcze ideałem żelaznego męża stanu. Politycy austrjaccy robili wprawdzie dobrą minę, gdy usłyszeli owe serdeczne słowa, któremi cesarz niemiecki raczył cara rosyjskiego i udawali, że przymierze austrjacko-niemieckie nie przeszkadza w niczem kordjalności niemiecko-rosyjskiej — dzisiaj jednak będzie im zapewne przykro trochę, gdy się dowiedzą, że owa odświeżona przyjaźń zaczyna wydawać owoce dla monarchji austro-węgierskiej niezbyt smaczne. W tym samym stopniu, w jakim Rosja się zbliża do Niemiec i odnawia dawną serdeczność, w tym samym stopniu gniewać się zaczyna na Austro-Węgry. Im większa jej przyjaźń dla cesarstwa niemieckiego— tem większa nienawiść dla monarchji austro-węgierskiej. Mamy dzisiaj przed sobą nową próbkę owych żywionych dla naszej monarchji uczuć w Rosji, która jest w wysokim stopniu charakterystyczną dla chwilowych stosunków, panujących między trzema cesarstwami. Warto sobie zaprawdę zapamiętać ten głos popularnego organu rosyjskiego. *Nowoje Wremja* pisze:

„Każde mocarstwo dąży w polityce do urzeczywistnienia swych ideałów. Młode Niemcy, zarówno jak Rosja, znajdują się pod tym względem w podobnem położeniu...

„Nie tylko Niemcy, ale cała Europa nie zdoła zachwiać wpływu i stanowiska Rosji na prawosławnym Wschodzie. Dowiodły tego wojna krymska i kongres berliński. Chwilowe niepowodzenia naszej dyplomacji, zajęcie Bosnji i Hercogowiny przez Austrję — niezdolne są powstrzymać dziejowego prądu. Czem jest dziesiątek lub kilka dziesiątków lat w obec niepowstrzymanego narodowego potoku? Potok ten wyjść może ze swego koryta, ale powróci on do pierwotnego kierunku, nieodzownie powróci.

„Od roku 1866, to jest od chwili, kiedy niemieckie prowincje Austrji wraz z innemi częściami Austrji zostały wykluczone ze związku niemieckiego, upłynęło już 22 lata — i otóż po upływie prawie ćwierci wieku Niemcy na nowo oświadczają uroczyście, że uznają przyłączenie Austrji — mamy nadzieję, że tylko niemieckich prowincyj Austrji — za testament niemieckiej historji, za sprawę narodową. Dążenia te wydają nam się bardzo słusznemi i naturalnemi, ale też i Niemcy powinni zrozumieć, że równie naturalnem jest posłannictwo Rosji na prawosławnym Wschodzie i *National Ztg.* nie powinna ograniczać tego posłannictwa do połowy półwyspu bałkańskiego Mówimy tu nie o chwilowych kombinacjach dyplomatycznych, lecz o ogólnych stałych zadaniach dwu sąsiednich mocarstw — niemieckiego i rosyjsko-słowiańskiego.

Nie ma potrzeby dzielić półwyspu bałkańskiego na dwie części, gdyż cały on jest prawosławnym. Zachodnia Czarnogóra więcej nawet ciąży ku Rosji, niż wschodnia Bułgarja, jakkolwiek nie należy przypisywać wielkiego znaczenia chwilowemu oziębieniu Bułgarów dla Rosji. Utrzymać samodzielny byt narodowy mogą ludy bałkańskie jedynie w moralnym i politycznym związku z Rosją.

„Wszelki podział półwyspu bałkańskiego nie może nam się podobać, gdyż byłoby to sprzeczne z testamentem historji ludów bałkańskich i stałoby się źródłem wiecznych zatargów przyszłego państwa rosyjsko-słowiańskiego z państwem austro-niemieckiem.“

W dalszym ciągu swego osobliwszego artykułu politycznego, polemizuje *Nowoje Wremia* z *Kölnische Zeitung*, usiłując przekonać czytelników, że t r y u m f R o s j i n a W s c h o d z i e b ę d z i e n o w ą t r w a ł ą r ę k o j m j ą p o k o j u i r ó w n o w a g i e u r o p e j s k i e j, bo „gdy ludy g e r m a ń s k i e i słowiańskie przestaną obawiać się o u t r a t ę swej narodowej i politycznej samodzielności — wówczas usuniętym będzie najistotniejszy powód do wojen europejskich“.

Artykuł swój kończy *Nowoje Wremja* uwagą, że pożądaną jest równoległa praca Rosji i Niemiec we wskazanym kierunku; chodzi tylko o to, aby dwa te mocarstwa zdołały porozumieć się i „p o l u b o w n i e w y z n a c z y ł y s o b i e z a k r e s s w y c h i n t e r e s ó w w ś w i e c i e g e r m a ń s k i m i s ł o w i a ń s k i m“.

Czy niemieckie pisma półurzędowe, które się ze swojej strony w zupełności odwzajemniają za te karesy rosyjskie, zechcą także się zgodzić na konsekwencje wyciągnięte przez pisma rosyjskie, to jeszcze nie wiadomo. Dla nas jest to na wszelki wypadek bardzo pouczającem dowiedzieć się. gdzie kres pragnień rosyjskich, do których urzeczywistnienia ma im być pomocną przyjaźń niemiecka. Politycy austro-węgierscy zechcą się zapewne pocieszać nadzieją, że do tego stopnia przecież się nie posunie miłość cesarza Wilhelma II. do cara Aleksandra III., bo na to nie pozwala — przymierze austrjacko-niemieckie. Być może, że będą mieli rację.

Następca Puttkamera.

A więc Prusy mają już nowego ministra spraw wewnętrznych. W zaciętej walce spierali się o sukcesję po „nieodżałowanej pamięci“ Puttkamerze narodowi liberały czystej krwi z konserwatystami i jak to często bywa, gdy dwaj się kłócą, walka zakończyła się ku niezadowoleniu obu zapaśników. Zwycięzcą wyszedł ktoś trzeci, o którym ani liberały, ani konserwatyści nie mogą powiedzieć, że do nich należy. Zdala od zaciętej walki stronnictw parlamentarnych, oddany w zupełności agendom swojego urzędu, sprawował pan v. Herrfurth — tak się bowiem nazywa nowy minister spraw wewnętrznych — obowiązki swoje jako podsekretarz stanu, aż go łaska monarsza powołała na wysokie i zaszczytne, ale zarazem z wielką połączone od powiedzialnością, stanowisko ministerjalne.

A przecież nadzieje liberałów i konserwatystów były tak piękne i tak uzasadnione. Oświadczył przecież wyraźnie cesarz Wilhelm IIgi w swojej mowie tronowej w sejmie pruskim, że chce zupełnie wstąpić w ślady swojego dziadka, cesarza Wilhelma I. Ten przecież zupełnem darzył zaufaniem junkrów niby konserwatywnych, a pan von Puttkamer był przecież jednym z najpyszniejszych okazów junkierstwa pruskiego — dlaczegoż więc po nim nie miałby nastąpić, jeżeli nie on sam, to przynajmniej ktoś do niego zupełnie podobny. Niemniej uzasadnione były widoki narodowych liberałów. Nowy cesarz obiecał także naśladować swojego ojca, a pod jego rządami, oni byliby z pewnością doszli do władzy. Czyż nie słuszna rzecz, aby po usunięciu wcale niedobrowolnem p. v. Puttkamera, miejsce jego zajął minister o poglądach cokolwiek liberalniejszych. Tymczasem wszystkie te rachuby, na pozór wcale ugruntowane, zupełnie omyliły. Ministrem nie został ani konserwatywny junkier, ani narodowy liberał, ale urzędnik bez barwy politycznej

Co ta nominacja ma oznaczać, czego się na później po nowym cesarzu należy spodziewać? Prusacy nie mają na to pytanie dostatecznej odpowiedzi. Na wszelki sposób świadczy decyzja Wilhelma II., powzięta zapewne po głębokim namyśle — księcia kanclerza, że nowy monarcha chciałby się, ile możności, wyzwolić z pod wpływów parlamentarnych choćby stronnictw najbardziej sobie oddanych. Zdaje się, że Niemcy i Prusy będą jeszcze nie jedną mieli sposobność poznania swojego władcy z tej właśnie strony.

* * *

Oto co piszą z Berlina o n a s t ę p c y Puttkamera:

Wielką sensację w tutejszych sferach politycznych wywołało ogłoszenie w *Reichsanzeigerze* nominacji podsekretarza stanu Herrfurtha na ministra spraw wewnętrznych. Jakkolwiek jemu powierzono po ustąpieniu Puttkamera prowizorycznie kierownictwo spraw tego wydziału i między kandydatami do porttefenillu wymieniano jego nazwisko za życia Fryderyka III. *Curriculum vitae* nowego ministra jest następujące: Ernest Ludwik dw. im. Herrfurth urodził się dnia 6 marca 1830 roku, w Oberthau (w okręgu merseburgskim), od r. 1848 -1851 chodził na wydział prawny w Jenie i w Berlinie. Wstąpiwszy w służbę państwową od roku 1858 do r. 1873 urzędował zrazu jako assesor, następnie zaś jako radca rządowy w Arnsberg. W r. 1873 za ministerstwa starszego Eulenburga powołano go jako referenta do ministerstwa spraw wewnętrznych. W r. 1881 został mianowany dyrektorem ministerjalnym, zaś w r. 1882 podsekretarzem stanu. Jest również członkiem rady stanu i uchodzi za pierwszorzędną powagę w sprawach wewnętrznej administracji podatków gminnych i w kwestjach assekuracyjnych. Wybitnej barwy politycznej nie zdradził dotychczas Herrfurth, występując z najściślejszą przedmiotowością w sprawach dotyczących jego wydziału. Z tego też powodu *Freisinnige Ztg.* zaznacza w omowieniu nominacji nowego ministra, że tenże jest znakomitą siłą roboczą, człowiekiem pełnym ogłady tak w stosunkach towarzyskich jak w parlamentarnych. Jakkolwiek konserwatysta, nie jest on fanatykiem w stylu Puttkamera.

Korespondencje.

Paryż 1. czerwca.

(Sprawa burmistrza z Carcassone. — Nowa komisja budżetowa. — Rozterki w obozie monarchistów. — Wiledżiatura prezydenta w Fontainebleau. — Udział Rosji w wystawie r. 1889.)

Stoimy w przededniu nowego przesilenia gabinetowego, i nie brak pesymistów, którzy z całą stanowczością twierdzą, że ministerstwo p. F l o q u e t'a nie dożyje feryj letnich. Dwie porażki dotkliwe w ciągu jednego tygodnia, to rzeczywiście zdaje się wystarczać, iżby obecny gabinet powiększył zastępy „byłych ministrów rzeczypospolitej“ — do którego to tytułu na kartach wizytowych bez mała setka ludzi we Francji ma dziś niezaprzeczone prawo. Z telegramów wiecie zapewne o skandalu w Carcassone, gdzie prokurator-rygorysta kazał przemocą sprowadzić do więzienia pana mera, który skazany przez dwie instancje z a o s z u s t w o p r z y w y b o r a c h — *notabene* na własną korzyść — na miesiąc kozy, udawaną słabością i fingowanemi świadectwami lekarskiemi w nieskończoność chciał odwlekać dopełnienie kary. Nie wchodzę tu na razie w ocenę, o ile prokurator postąpił „po ludzku“ uciekając się aż do takiej ostateczności — trzebaby bowiem przedewszystkiem zbadać na miejscu, o ile on miał uzasadnione przekonanie o autentycznym stanie zdrowia mera i czy nie była tu również w grze jaka osobista animozja — na każdy atoli sposób niepodobna zaprzeczyć, że działał w myśl dotyczącej ustawy, w kodeksie francuskim dość surowo opiewającej. Że uczucia ludzkości w Carcassone w przeważnej jej części stanęły po stronie mera, wytłumaczyć łatwo, choćby uprzytomniając sobie znaną i na całym świecie spotykaną niechęć szerszych mas do prokuratorów i tego wszystkiego, co ich jest. Mniej atoli zrozumiałym był postępek ministra sprawiedliwości p. Ferrouillat, który wrzekomo powodując się względami humanitarności, ukarał energicznego prokuratora przymusowem przeniesieniem go na inną posadę. Skorzystano z tego w senacie, który od dawna krzywem okiem patrzy na teraźniejszy rząd i senator p. Marcou wystósował do ministra sprawiedliwości siarczystą interpelację na temat afery w Carcassone. Rezultatem zaś wszystkiego był wniosek, przyjęty większością głosów a potępiający w formie „ubolewania senatu“ czyn ministra.

Jakby dla powiększenia krytyczności położenia zarówno monarchiści, jak umiarkowani republikanie i oportuniści biorą w swoich organach uchwałę senatu w obronę — jedni radykalni stoją dość nieśmiało po stronie Ferrouillata. Niechże teraz izba poselska postąpi analogicznie z senatem. a los Floqueta *et compagnie* będzie zdecydowany. Być może jednak, że obawa nowej kryzis ministerjalnej i nieodłącznych od niej wstrząśnień wewnętrznych, powstrzyma izbę od takiego eksperymentu. Wnosić

---

27)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

Topolnicki, drab o ile wielki o tyle nieroztropny, nie poruszył się, ani na razie nie oprzytomniał, ale Jerzyna zelektryzowany awanturą na popasie, zeskoczył żywo i podszedł naprzód.

— Co się stało? — zagadnął tajemniczo.

Powstaniec bez słowa podniosł rękę i wskazał w oddali na drodze błyszczący punkcik.

— To nic! — zawołał niecierpliwy Jerzyna. — To pastuszki palą ogień na noclegu. Możemy śmiało jechać.

Aleksander popatrzył nań z odcieniem niecierpliwości.

— Hm, równie śmiało jak mieliśmy w karczmie popasać. Ej koledzy, koledzy, żebyście byli nie tak okropnie ospali, tobyście wnet skombinowali, że pastuchy nie mają zwyczaju paść konie na bitym trakcie. Jeszczem nie widział, żeby się bydło piaskiem karmiło.

— A cóż to innego być może? — zagadnął Jerzyna, tracąc nieco pewności siebie i daremnie siląc się rozpoznać wyraźniej kontury ogniska.

— Jestto sobie panie bracie zapalona ze środka brzoza wysady, nic innego! Toć widać wyraźnie. A kto ją zapalił?

— Ktoś na figiel!

— Będzie to niestety smutny figiel dla nas. To patrol kozacki przy rogatce.

Powstaniec zbladł, wierzył Swidzie na ślepo.

— Co robić, co robić! — szeptał opuszczając ręce.

— Nie lamentować przedewszystkiem. Czy nie znacie w pobliżu bocznej drogi?

— A gdzieżby ona była, ta droga, w takich zaroślach — zamruczał desperacko były rządca pana Szpanowskiego.

— No, to pojedziemy prosto, bo trzeba i basta! — rzekł Aleksander, zły na bezzaradność i słabość pomocników. Nie byli mu niczem innem tylko zawadą.

— Zostańcie tu, i pilnujcie koni. Nie ruszajcie się, chyba zawołam, ja zaraz wrócę.

Bierne stanowisko odpowiadało wybornie gustom dwóch akolitów, patrzali jednak z zajęciem, jak wódz wyprawy bez szelestu wsunął się w przydrożny rów i zakryty krzakami poszedł zgięty na blask ognia. Postępował powoli, brodząc po wodzie lub błocie, czając się do brzegów, schylając za kępami łozy.

Swiatełko rosło za zbliżeniem, szeroką strugą jasności, pokrywając kawał traktu. O kilkanaście kroków od niego powstaniec się zatrzymał, wyciągnął na skłonie rowu, i obserwował pilnie tę nową przeszkodą.

Nie pomylił się: była to nowo zformowana rogatka. Długa, świeżo zrębana żerdź, umieszczona o łokieć od ziemi zagradzała drogę w całej szerokości, obok niej suchy pień brzozowy gorzał wesoło, oświetlając szałas z gałęzi, trzy osiodłane konie, i trzech kozaków śpiących obok wierzchowców.

Mężni obrońcy ojczyzny, według rosyjskiego regulaminu byli pijani; baryłka z wybitym dnem, zdobycz z grabieży stała obok opodal już pusta.

Swida dość widział. Należało się teraz przekonać o mocy snu. Nieustraszony, ryzykując wszystko na raz, wyszedł śmiało na drogę, i pewnym krokiem przystąpił do rogatki.

Na widok obcego konie kozackie podniosły głowy, zastrzygły uszami zaczęły chrapać przeląkłe. Powstaniec czekał chwilę. Kozacy nie dali znaku życia. Wówczas człowiek ten szalenie śmiały, nie spuszczając oka z wrogów, chwycił za końce sznura, przytrzymującego rogatkę. Węzeł po węzle ustępował pod niecierpliwą dłonią i nagle żerdź zaskrzypiała przeraźliwie, odskoczyła w górę. Jeden z kozaków poruszył się na ten hałas. Instynktownie wyciągnął rękę po broń, drugą oparł się o ziemię i wstał na wpoł.

Oszklone, czerwone, mrugające oczy spojrzały na rogatkę, coś zamruczał, trącił towarzysza, ale zaraz ziewnął, przeciągnął się leniwie, przymknął powieki, ramię nie utrzymało ciężaru ciała, osunął się na trawę.

U rogatki istotnie nie było ani wozu, ani konia, ani nawet człowieka, a Dońcowi mroczyło się w oczach, nie mógł ocenić, na jakiej wysokości była żerdź.

Swida nie krył się już wracając do wozów; biegł środkiem drogi i nie wdając się w tłumaczenia z kolegami, skinął tylko nakazując milczenie, ruchem odesłał ich na miejsce, a sam wziął za uzdę prawego swego kasztana i stępo poprowadził ich na światło. Jerzyna z Topolnickim milczeli, bo ze strachu język stanął im kołkiem, czuli jak zimny pot występował im na skronie; z dwojga złego woleliby być w puszczy, naprzeciw tysięcy Moskali, jak defilować tu obok wozu z prochem, skrzypiącego za każdym obrotem koła, ocierając się prawie o trzy olbrzymie postacie wrogów, mogące się porwać z ziemi lada chwila.

A co wtedy? Uciekać zostawiając im w ręku ładunek. Był to projekt bardzo praktyczny, żeby nie to, że Swida miał za pasem dwie kule w pistolecie i zamiast pójść za ich przykładem, wpakowałby im te kulki w plecy bez namysłu, a potem transport prochu wysadził w powietrze.

Jeszcze krok, jeszcze krok i jeszcze jeden. Konie strażników patrzały ciekawie na ten pochód powolny, tajemniczy. Kasztany zbasane spuściły łby do ziemi, dając się prowadzić żółwim krokiem. Aleksander nie spuszczał oka ze śpiących. Był gotów w razie potrzeby postrzelać ich, nie dbając na następstwa huku wystrzałów; szedł z palcem na cynglu broni, całą siłą woli hamując mimowolne nerwowe drżenie.

Jeszcze krok: Drąg rogatki otarł się prawie o słomę wozów, ogień zaświecił na lufie pistoletu i okrył odrobiną kolorytu szare z przerażenia twarze powstańców i znowu rozesłał się nisko po piasku drożnym, na którym zostało tylko parę dźbeł słomy i świeże ślady kopyt.

Wierzchowce kozaków zwiesiły znowu głowy nad odrobiną siana, parskając od czasu do czasu i opędzając się gorączkowo od secin komarów, zlatujących na nie, ilekroć prąd powietrza odrzucał w drugą stronę siwy kłąb gryzącego dymu. Kozacy chrapali chórem.

Aleksander tej nocy nie pytał już o drogę. Wjechał w znajomy kraj. Chwila za chwilą zmniejszała się przestrzeń do przebycia. Każdą minioną milę żegnał z westchnieniem ulgi, czuł gwałtowną potrzebę odpoczynku. Przytem jakiś dręczący, niejasny niepokój ogarniał go w miarę zbliżania się do celu. Pięć dni minęło jak partję opuścił, przez ten czas wiele się stać mogło.

Co? Dobrego się nie spodziewał. Wieści nie mieli żadnych. Unikali ostrożnie dróg i miejsc odkrytych, jechali nocą, popasając gdzie w puszczy.

Podczas jednego takiego popasu, Swida zmęczony okropnie, zasnął trochę. Zbudził go daleki, głuchy odgłos.

Gdzieś za borami była bitwa. Cała krew zbiegła mu do serca, słuchał, wzdrygając się, oniemiały zgrozą. Towarzysze nastawili też uszu. Huk ciągnął się długo z małemi przerwami, powstańcy spojrzeli po sobie, nie rzekli nic, zwiesili rozpacznie głowę, ale już żaden nie zasnął. O zmierzchu ruszyli dalej. O północy padł koń. Pędzili bo jak szaleni, gnani gorączką przeczucia złego. Jerzyna odprzągł drugiego i ruszył do najbliższego dworu po zastępcę. Upłynęła długa godzina.

Wrócił blady, obszarpany gałęźmi, miał łzy w oczach.

— Słyszałeś co? — spytał Swida ponuro.

— Mówią o porażce! — wyjąkał powstaniec, zaciągając rzemienie drżącemi rękami.

Zamilkli znowu, konie dobywały reszty sił. O świcie wyjechali z lasu. Była to niedziela, dzień oznaczony powrotu. Mieli tylko parę wiorst do rzeki, a potem wodą mil parę. Jechali wygonem bez drogi, gdy nagle Aleksander stanął na wozie, utkwił oczy w jednym kierunku.

Tam za lasem na prawo podnosił się zwolna słup dymu, czerniąc sine niebo. Rósł w oczach wszerz i wzdłuż, buchnął w górę czarnemi kłębami, zabarwił się językami płomieni. Objęły go w koło, wplątały się w złowieszcze zwoje, wybiegły nad nie, a wnet strzeliły, zasyczały, zbielały, rozlały się w jedną ogromną krwistą łunę. Swąd dymu, gnany wiatrem, dochodził aż do niego.

— Chryste! co to się pali? — krzyknął Jerzyna.

Aleksander jeszcze stał, nie mogąc od tej łuny oczu oderwać. Ciemny rumieniec, jak odblask ognia, zabarwił mu twarz, w źrenicach nieruchomych był okropny wyraz wściekłości i rozpaczy!

Na głos kolegi oprzytomniał, spojrzał na niego.

— Pali się mój folwark w Luchni! — rzekł, siadając.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to nawet można już dziś z pisma p. Tourel'a, deputowanego departamentu Aude, ogłoszonego wczoraj w *Temps'ie*, w którym oświadcza, że zaniecha interpelacji co do sprawy burmistrza w Carcassone, gdyż nie chce brać na siebie odpowiedzialności za ewentualne sprowadzenie przesilenia gabinetowego.

Drugą, bodaj nawet czy nie groźniejszą klęską dla ministerstwa, jest świeży wybór członków do komisji budżetowej.

Na 33 wybrano zaledwie 11 z grona radykalnej i skrajnej lewicy, podczas gdy 22 należy do t. zw. *Union des Gauches*, czyli oportunistów — pomiędzy nimi pp. Rouvier, Ribot, Roche, Raynal, Kazimierz Perier i Baihaut. Pomiędzy radykalnymi członkami komisji spotykamy nazwisko Lacroix (Krzyżanowskiego) „francuskiego Polaka", jak go z przekąsem Niemcy nazywają. Taki skład komisji budżetowej uważa większość prasy paryskiej za cios śmiertelny dla ministra finansów w pierwszym rzędzie, a co znów w rezultacie może bardzo łatwo skrupić się na całym gabinecie.

Widok wyborów w depart. Dordogne, gdzie stanęło do walki dwóch kandydatów konserwatywnych, gener. du Barail, bonapartysta i Thirion-Montauban, orleanista, napełnia stronnictwo republikańskie i bulanżystów zbyt przesadzoną, jak sądzę, radością. Mianowicie upatrują oni w tym fakcie rozdwojenie w łonie stronnictwa monarchistów, które powinno wyjść jeno na korzyść republiki. I byłoby tak nieochybnie, gdyby nie bulanżyści, którzy ze samym djabłem gotowi zawrzeć sojusz w stanowczej chwili, byle projekta ambitnego ich przewódcy posunęły się bliżej urzeczywistnienia. Klęska Deroulède'a w Charente ostudziła była nieco zapał i energję tych „patrjotów" własnego pokroju — obecnie jednak znów podnoszą głowę i mają nadzieję, że przy dalszych wyborach, bonapartyści nie mogąc podołać równoczesnym zapasom z orleanistami i republikanami do nich się przyłączą i szalę przeważą. Przypuszczenia nie są niestety bezpodstawne.

P. Sadi-Carnot gotów jeszcze tego roku mieć iście królewską rezydencję letnią w wspaniałym zamku Fontainebleau. Oto minister oświaty przedłożył temi dniami na radzie ministrów projekt, aby kosztem 6.000 franków adaptować na ten cel jedno skrzydło zamku. Zbiory i park byłyby pomimo zamieszkania prezydenta w pałacu, dla turystów przystępne.

Według Ajencji Havasa, centralne biuro w Petersburgu, utworzone dla uczestnictwa Rosji w przyszłorocznej wystawie paryskiej, zawiadamia, że nie powiodło się mu osiągnąć porozumienia z kolejami niemieckiemi celem tańszego przewozu przedmiotów wystawowych do Francji, i że z tego powodu będą iść te przesyłki na Austrję i Szwajcarję, gdzie wszędzie uzyskano już znaczne ulgi taryfowe dla wystawców rosyjskich. Ponadto jeszcze każdy transport *via* Wiedeń, stanie o 24 godzin prędzej w Paryżu, aniżeli kolejami niemieckiemi.

Z teki prawnika.

Wolność osobista.

III. Co znaczy ściśle wykonanie przepisu §. 175 pk.? pyta niejeden z adherentów klucza i ordynansa. Odpowiedź na to pytanie nie trudna. Ustępy 1. i 4. §. 175 nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że ten kogo na podstawie tych ustępów zamknięto, dopuścił się czynu karygodnego, gdyż podane tam kryterja (na gorącym uczynku lub by czynu nie powtórzył) nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że uwięziony karygodnego czynu już się dopuścił. Jak tedy należy te ustępy zastosowywać, dłużej rozwodzić się zbyteczne; potrzeba tylko, by się władza bezpieczeństwa nie pomyliła, jak to się często zdarza i nie dopuściła się *qui pro quo* w przyaresztowaniu. Wypada nam tylko zastanowić się nad 2. i 3. ustępem, a nadto przy końcu wspomnieć o nadużywaniu 4. ustępu.

Otoż ustęp 2. § 175 omawia tak zwane podejrzenie ucieczki *(Fluchtverdacht)*. Kto popełnił lub popełnić miał czyn karygodny, niechaj za to zasłużoną otrzyma karę, niech się ucieczką nie usuwa z pod ramienia karzącej sprawiedliwości. Zasada ta przez wszystkie teorje karne, tak przez absolutne jak relatywne i pojednawcze, została przyjętą. Prawem i obowiązkiem państwa jest czuwać nad tem, by winny nie uszedł bezkarnie. Zapobieżenie tedy ucieczce, jest obowiązkiem prokuratora.

Kiedy jednak twierdzić można, że zachodzi obawa ucieczki? Otoż wówczas, gdy już ktoś poczynił przygotowania do ucieczki, gdy jest włóczęgą, gdy nie ma stałego pobytu, lub „z innych trafnych powodów". Tak przedstawia się ten ustęp §. 175. pk. w teorji. Praktyka zarządza areszt śledczy z powodu ucieczki i u chłopa, który przykuty jest do gleby, który po za sąsiedniem miasteczkiem, dokąd jeździ na jarmarki, świata nie widział, który ma liczną rodzinę i który w dodatku nie posiada ani centa na podróż, choćby się chciał wydalić, który wreszcie żadnych przygotowań do ucieczki nie robił, czego najlepszym dowodem jest, że na wezwanie stawia się do sądu.

Praktyka zamyka dalej również dla obawy ucieczki ludzi, którzy wykonują pewien przemysł w miejscu, do którego ich egzystencja jest tak przywiązaną, jak egzystencja wieśniaka do roli i gospodarstwa, jednem słowem takich, których ucieczka w myśl ustawy fizycznie jest po prostu niemożliwą i którzy nie należą do kategorji włóczęgów itp.

Jeżeliby ktoś chciał dociec, dlaczego np. takiego gospodarza się więzi, odpowiedź w obec istotnego braku wymogów brzmiałaby prawdopodobnie, że zrobił przygotowania do ucieczki itd. „z innych trafnych powodów", bo tak się ustawa wyraża.

Co są atoli trafne powody? I na to ustawa daje jasną odpowiedź. Ustawodawca, wychodząc z słusznego, a doświadczeniem i nauką popartego założenia, że ludzie działają według motywów pożądliwych *(Lustmotive)* obawiał się ucieczki i starał się jej zapobiedz tam, gdzie zbrodniarz, działając według powyżej wspomnianych motywów i mając wybór między ucieczką a karą, z pewnością obierze to, co mu mniej złego przyniesie między temi dwiema ewentualnościami, a zatem ucieczkę, skoro kara jest zbyt wielka. I tak ustawa w §. 175 ust. 4 ustanawia, że przy zbrodniach zagrożonych karą śmierci lub co najmniej 10-letniem więzieniem sędzia śledczy natychmiast ma zarządzić uwięzienie podejrzanego o tę zbrodnię. Że się ten ustęp odnosi przedewszystkiem do powodu uwięzienia dla zachodzącej obawy ucieczki, wynika ztąd, że w tych wypadkach kaucja jest wyraźnie wykluczoną. Jeżeli tedy ustawa w §. 175. ust. 2. mówi o „innych trafnych powodach", którem to ogólnem wyrażeniem praktyka zasłoni się zawsze, gdy tylko nie może podać żadnego z numerycznie wyliczonych warunków, to w obec powyżej wyjaśnionego ustępu, nie może to ulegać wątpliwości, że trafne powody do uwięzienia są te, które niezbicie wskazują na to, iż zbrodniarz w obec grożącej mu kary i jej skutków z pewnością obierze ucieczkę, bo ta przyniesie mu mniej złego, aniżeli kara. Realny tedy powód do „uwięzienia w ogóle, z „trafnych i innych powodów" istnieje tylko wtedy, gdy ktoś przez ekspatrjację, albo nic albo mało co ma do stracenia, albo kara byłaby dla niego dotkliwsza, aniżeli ucieczka z kraju. Uwzględnić tedy należy stosunki familijne, majątkowe, stopień inteligencji itp., a wreszcie i wielkość kary.

Mamy jednak tysiące wypadków, gdzie kara najwyższa, która kogoś czeka, wynosi tylko rok a zazwyczaj wymierzoną zostaje w wysokości 3—6 miesięcy, dla której zatem prawie nikt nie zechce opuścić kraju, rodziny, gospodarstwa, interesów itd., a mimo to areszt śledczy po myśli paragrafu 175, ust. 2., z powodu ucieczki zarządzonym bywa na podstawie owych „innych trafnych powodów". Nam się zdaje, że takie pojmywanie §. 175 p. k. jest najmniej trafnem. Śmiało tedy mówićby można, że taki podejrzany siedzi z powodu obawy ucieczki wprost urojonej i użytej jako płaszczyk ustawowy. W podobnych wypadkach nie realna obawa ucieczki jest motywem do zamknięcia, lecz raczej regularne takie zamykanie staje się dopiero motywem do ucieczki, bo nikt nie chce się narażać w pierwszej linji na dłuższy areszt śledczy, zwłaszcza, jeżeli się nie poczuwa do winy, a więc, że raz zamknięty, choćby niewinnie, niczem tej zmazy zmyć już nie może.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Znany podróżnik i geograf Przewalski przedsiębierze w ciągu miesiąca sierpnia wyprawę naukową do Tybetu. — Tadeusz hr. Koziebrodzki został mianowany honorowym sekretarzem legacji.

Nekrologja. Ignacy Podolski, właściciel zakładu fotograficznego we Lwowie, zmarł onegdaj w 35 roku życia. — Apolinary Lutyński, oficjał kancelaryjny kraj. dyrekcji skarbu, zmarł d. 2. bm. w szpitalu powszechnym. — Dnia 28. zm. zmarł w Berlinie Józef Karol Engel, radca komisyjny, właściciel i dyrektor sławnego zakładu Krolla. Engel urodził się w Budapeszcie d. 4. marca 1821 roku. W r. 1851 przybył jako skrzypek z sławną kapelą Gungla z Wiednia do Berlina. Przeszedłszy z wyznania mojżeszowego na katolickie, pozyskał rękę panny Augusty Kroll i objął zakład teścia, który pod jego dyrekcją nabył sławy europejskiej. Nie ma prawie znakomitości w świecie muzycznym, którąby nie była występowała u Krolla bądź latem w operze, bądź zimą w koncertach. Śmierć Engla nastąpiła nagle.

Kalendarz. Czwartek (5.): Filomeny P. — Wielisława. Wschód słońca o godz. 4, min. 1, zachód o godz. 8. min. 9.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 30. zm. został pobłogosławiony związek małżeński w kościele parafialnym w Raciborowicach p. Józefa Drobniewicza, właściciela Olszowic, z panną Autoniną Gryglewską, córką Emilji i Karola Gryglewskich ze Zesławic.

Dla zakładu obłąkanych w Kulparkowie potrzebuje Wydział kraj. prymarjusza i sekundarjusza. Konkurs do 31. bm.

Festyn „Sokoła" odbędzie się w niedzielę dnia 8. bm.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 5. bm. 1888, o godzinie 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa budowy tramwaju parowego w ul. Janowskiej; Wniosek w sprawie zakupna aparatów desynfekcyjnych; wniosek w sprawie regulacji przecznicy łączącej ulicę Żulińskiego z ulicą Rzeźbiarską; sprawa nabycia skrawka realności lk. $367^1/_4$ dla uregulowania ulicy Ossolińskich; wnioski w sprawie wydania „Przewodnika po Lwowie" z okazji V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, tudzież tablic statystycznych na wystawę przez ten zjazd urządzić się mającą; reskrypt rady szkolnej kraj.; sprawa budowy studni w górnej części ul. Garncarskiej; prośba mieszkańców ul. Szeptyckiego (Cmentarnej) o uregulowanie tej ulicy; rada szkolna okręgowa miejska w sprawie przeznaczenia nauczycieli i nauczycielek.

Znana apteka „pod srebrnym orłem" we Lwowie, po śmierci właściciela, b. p. Zygmunta Ruckera, przeszła pod zarząd syna jego p. Jana Ruckera, doktora chemji i magistra farmacji. Spodziewać się należy, że młody kierownik nie zawiedzie zaufania, jakie dotąd publiczność okazywała w obec tej apteki.

Mianowania. Profesor ks. Bernacki, dziekan seminarjum teologicznego w Tarnowie, mianowany kanonikiem kapituły tarnowskiej.

Minister skarbu zamianował rewidenta rachunkowego Stanisława Abt, radcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Emila Aleksiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przyłbicach, Jana Jarosza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jeleniu.

Dar. Cesarz udzielił gminom Gierałtowice i Gierałtowiczki, w powiecie wadowickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura ubiegłej doby była + 13·5°C., najwyższa była przedwczoraj w południu, najniższa zaś wczoraj w nocy; pierwsza wynosiła + 16·0°C., druga + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 15°C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, deszcz.

Pułk ułanów nr. 6 noszący nazwę cesarza Franciszka Józefa, a rekrutujący się z powiatów: Przemyśl, Sanok, Sambor i Jarosław, obchodzić będzie w tym roku 200-letni jubileusz swego istnienia, a zarazem 40-letni jubileusz nadania nazwy dzisiejszej.

Pan Katzenellenbogen, kramarz, trafikant i sprzedawca marek listowych na rogu ulicy Zyblikiewicza i św. Mikołaja, raczy w swej łaskawości tylko tym sprzedawać marki i karty korespondencyjne, których zalicza do swej stałej klienteli — a innym oświadcza wręcz: „Nu co jest? ja mam marki tylko dla moje goszcie — niech mnie pan skarży, jak się panu nie podobi." Zapytujemy ck. dyrekcję poczt, czy w samej rzeczy poruczyła panu Katzenellbogenowi sprzedaż znaczków tylko dla jego „kundmanów" — czy może dla ogółu.

Komitetowi pomnika Kazimierza Wielkiego udzielone pozwolenie do zbierania składek w całym kraju na rzecz funduszu wystawić się mającego w Krakowie pomnika tego króla, przedłużyło namiestn. po koniec 1888 roku, z zastrzeżeniem, że zbieraniem składek zajmować się będą osoby upoważnione przez komitet i zaopatrzone w certyfikat, poświadczony przez krakowską dyrekcję policji.

Kolonje wakacyjne. Uczniowie, którzy za pośrednictwem przełożonej dyrekcji szkoły, wnieśli prośby do komitetu o przyjęcie do tegorocznej kolonji wakacyjnej, mają się zebrać w piątek dnia 6. bm. o godzinie 3. po południu w sali gimnastycznej szkoły im. Elżbiety (ul. Zielona) celem odbycia oględzin lekarskich.

Sądownictwo węgierskie. Sąd obwodowy w Munkacsu skazał 148 osób za rozmaite przekroczenia i pokazało się, że 36 zasądzonych nie było wcale przesłuchiwanych, a sąd pierwszej instancji zasądził pięć osób takich, które wcale nie były oskarżone. Monstrualna ta sprawa, jak donosi *Pest. Ll.*, znajduje się obecnie w najwyższym trybunale.

Imiona żydowskie. Z powodu odezwy izby skarbowej odeskiej do tamtejszego magistratu, aby w świadectwach, wydawanych żydom na wykup gild, podawane były ich żydowskie imiona, a nie ogólne, rabin kijowski, p. Cukierman, zamieścił obszerniejszy artykuł w *Nied. kr. Woschoda*, rzecz o imionach żydowskich dokładnie wyjaśniający. Rabin wykazuje tu: 1. Że większa część imion, używanych przez żydów, jak Abraham, Izaak, Jakób, Mojżesz, Józef, Dawid, Salomon itp. jest biblijną, że imiona te zapisywane bywają do ksiąg metrycznych żydowskich w czystem biblijnem brzmieniu i że poźniejsze ich przeróbki na Abramek, Icek, Jankiel, Moszek, Josek, Szlama itd., są to własnowolne zeszpecenia rodowych imion, które w urzędowych dokumentach figurować nie powinne. 2. Że cały szereg innych imion, przez żydów używanych, jak Aleksander (Sender), Fabjan (Fajwel), Wiktor (Awigdor), Benedykt (łaciński przekład im. Baruch), jest międzynarodowego, a bynajmniej nie specjalnie chrześcjańskiego pochodzenia i żydzi mają prawo ich używać zarówno z chrześcjanami. 3. Ze żydzi, nie przywiązując w ogóle do imion świętego znaczenia, nadają swym dzieciom często imiona nieżydowskie i także niechrześcjańskie, ale staro-szwabskie, datujące od czasu pierwotnego ich jeszcze pobytu w germańskiej krainie, jak Leyb, Wolff, Ber itp. i imiona te, dla niewyróżnienia się nazwą od reszty krajowców, przekładają na krajowe: Lew, Leon, Bernard itp. Owoż, zdaniem rabina, p. Cukiermana, do narzucenia żydom imion specjalnie żydowskich, w zamian za używane przez nich jakoby nieżydowskie, nie ma słusznej zasady, a nadto przemiana taka i ztąd dwoistość imion jednej i tej samej osoby sprowadziłaby większe pod względem prawnym nieporozumienia. Natomiast oświadcza się rabin za tem, aby w świadectwach handlowych i w ogóle wszelkich aktach urzędowych podawane były bez zmiany imiona żydów, jak są w księgach metrykalnych zapisane.

Monopol wódczany w Szwajcarji. W Szwajcarji od czasu zaprowadzenia monopolu spirytusowego zauważono znaczne zmniejszenie się konsumcji wódki. *Allg. Schweizer Ztg.* pisze o tem: „Ten objaw pocieszający wynika z wyższych cen, oraz z niepopularności wódki rządowej, ale najwięcej z tej okoliczności, że po usunięciu drobnych gorzelń i niedozorowanej u nich sprzedaży znikła sposobność dostawania wódki w zamian za surowe ziemiopłody albo na kredyt. Nie wątpimy, że ustawa spirytusowa już w najbliższym czasie swoje błogie skutki w całej Szwajcarji wyraźnie uwydatni."

Wdowa po Makarcie poślubiła d. 30. czerwca hr. Karola Strachwitza ze Styrji.

W kole pań warszawskich agituje się projekt utworzenia spółki oszczędnościowej wraz z kasą oszczędności i pożyczek dla kobiet pracujących.

Godne naśladowania! Oberpolicmajster m. Warszawy polecił policji wykonawczej dopilnować, aby polewanie ulic, desynfekcja ustępów i czyste utrzymanie podwórz było prawidłowo dopełniane, jednocześnie poleca, aby w podwórzu każdej bez wyjątku posesji znajdowała się na wypadek pożaru beczka, zawsze napełniona wodą. Właściciele domów, nie dopełniający powyższego przepisu, będą każdorazowo pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Podobne zarządzenia istnieją także we Lwowie — ale niestety na papierze!

Przewóz „gałganów." Z Warszawy donoszą: Rozkaz policyjny zawiera rozporządzenie departamentu medycznego ministerstwa spraw wewnętrznych, odnoszące się do przewozu gałganów. Rozporządzenie to poleca, aby gałgany wprowadzane z zagranicy, przedewszystkiem były pilnie desynfekcjonowane, wewnątrz zaś kraju przewożone nie inaczej, jak opakowane starannie i zaszyte w grube płótno, nasycone roztworem sublimatu.

Rozwody we Francji. Statystyczne biuro w Paryżu ogłosiło obecnie nader interesującą pracę, dającą dokładny pogląd na rozwody, przeprowadzone w ostatnich trzech latach we Francji. Prawo Naquet'a, zmieniające dotychczasową ustawę i dopuszczające rozwody, zaczęło obowiązywać w roku 1884. W tym roku było rozwodów 1800, w następnym 4600, zaś w r. 1886 4500. Żądanie rozwodu ze strony kobiet wynosi 60%, zaś na mężczyzn przypada 40%. Prawie połowa rozwiedzionych małżeństw było bezdzietnych. Przeważna część rozwiedzionych żyła ze sobą 10 do 20 lat, 105 przeszło 30 lat, 24 wyżej 40, zaś 109 małżeństw rozdzieliło się wkrótce po skończonych miodowych miesiącach. Rozwiedzeni małżonkowie zaliczali się do następujących zawodów: właściciele domów, bankierzy, artyści 530, kupcy, subjekci, fabrykanci 804, gospodarze wiejscy, rolnicy 382, robotnicy i zarobnicy dzienni 1864, służący 304. Jak z tego wykazu można się przekonać, prawo Naquet'a ma największe zastósowanie w klasie ludzi zamożniejszych, gdy natomiast między robotnikami rozwody są daleko rzadsze. Najmniejszego zaś procentu dostarcza — wieś.

Nieludzcy rodzice. Z Hawru donoszą: Niejaki Karol Leveilland na współkę z żoną za drobne jakieś przewinienie uwięzili na strychu zamieszkałego przez nich domu, własną, 16-letnią córkę Leontynę. Miesiąc przeszło dziewczyna w łachmanach, sznurami skrępowana i łańcuchem przykuta do ściany, przebyła w zamknięciu. Za całe pożywienie dostawała nieszczęśliwa szklankę wody i kawałek chleba dziennie. Po wykryciu się sprawy, nieludzcy rodzice oddani zostali do sądu.

Długość linji telegraficznej na całym świecie, jak wykazało obliczenie, zrobione w rb., wynosi 900.000 wiorst; na tej długości zawieszonych jest po kilka, a nawet kilkanaście drutów, tak, że licząc każdy drut z osobna, długość linji telegraficznej wyniesie 1,540.000 wiorst; zużytym w tym celu drutem możnaby swobodnie całą kulę ziemską opasać 38 razy. Liczba wszystkich słupów, podtrzymujących drut telegraficzny, obliczona została na 10 miljonów sztuk.

Jeszcze tracheotomja. W Paryżu zmarł w tych dniach handlarz win Ludwik Berthome, który w ostatnich czasach używał pewnego rozgłosu. Przed dwoma laty Berthome poddał się operacji tracheotomji i przedmiotem był odwidzin najsłynniejszych francuskich i zagranicznych lekarzy, którzy ze względu na chorobę cesarza Fryderyka badali go. Handlarz win cieszył się jak najlepszem zdrowiem, a zginął tylko skutkiem nieostrożności własnej. Ile razy bowiem potrzeba było przeczyścić kanulę, Berthome udawał się do szpitala św. Ludwika, gdzie lekarze sprawę odbywali, aż oto przed kilku dniami zachciało mu się samemu odbyć operację, wyjąwszy jednak rurkę z tchawicy, nie umiał sobie z nią dać rady, powietrze uderzyło na płuca i nastąpiła śmierć natychmiastowa.

Filtr elektryczny. Pewien Anglik, nazwiskiem Webster, próbował przepuszczać prąd elektryczny przez wodę. Pod działaniem prądu, części w stałej wodzie zawarte oddzielają się i zbierają się albo na dnie naczynia, albo też na powierzchni wody. W jednym i drugim razie mogą one być bardzo łatwo usunięte. Sposób ten oczyszczania ma być tak dokładny, że nietylko woda z kanałów, ale nawet i woda do picia może być za jego pomocą oczyszczoną lepiej, niż za pomocą jakiejkolwiek filtracji mechanicznej.

Samobójstwo. W dezolowanym domu przy ul. Żółkiewskiej l. 16. odebrał sobie onegdaj o godz. 5. po południu życie żyd niewiadomego nazwiska, a to obwiesiwszy się na drzwiach. O wypadku zawiadomili policję robotnicy, zatrudnieni przy czyszczeniu kanału. Na ciele denata dostrzeżono znaki, pochodzące z pobicia, jednakże według orzeczenia lekarza miejskiego dr. Krobickiego, uszkodzenia te cielesne nastąpiły przed kilkoma dniami, to też w danym wypadku czyn zbrodniczy jest stanowczo wykluczony. Policja zarządziła odstawienie zwłok samobójcy, mogącego liczyć około lat 37, do kostnicy głównego szpitala, zarządzając równocześnie zbadanie tożsamości osoby.

Papież nawet podczas najgorętszych dni nie chce opuszczać Rzymu; w Watykanie więc służba pracuje pilnie nad wytworzeniem sztucznego chłodu. Wielkie bryły lodowe rozpuszczane są w wodzie, a wytworzone dzięki temu chłodne powietrze zaprowadzone jest przez specjalne rury do gabinetu i sypialni papieża. Największą troską jednak dla otoczenia papieża jest jego upodobanie do przechadzek. Leon XIII. nie czeka nawet zachodu słońca, a na przedstawienia, robione mu w tych dniach w tym względzie, odparł: „Nie doświadczyliście tego jeszcze, więc nie wiecie, że dla ludzi starych dotkliwszem jest zimno, niż ciepło.

Tragedja rodzinna. W miejscowości Kis-Oross na Węgrzech wieśniak, przybywszy w niedzielę z jarmarku, położył na stole swój zarobek — banknot 50-guldenowy i poszedł do sąsiada, zkąd wpół godziny dopiero powrócił. Na powitanie jego wybiegł kilkoletni synek, który z radością pokazał mu latawiec papierowy upstrzony pociętemi kawałkami kanknotu. Wieśniak, gwałtowny z natury, widząc zarobek swój w ten sposób zmarnowany, porwał chłopca i bił go dopóty, dopóki dziecko ducha nie wyzionęło. Żona wieśniaka, kąpiąca w chacie urodzone przed tygodniem niemowlę, słysząc przeraźliwy krzyk dziecka i wściekłe wrzaski męża, wybiegła na dziedziniec, a gdy powróciła do izby z zabitym chłopcem na rękach, zastała i niemowle nieżywe: maleństwo utopiło się tymczasem w kąpieli. Nieszczęśliwa matka, jak szalona wybiegła po raz drugi z chaty i rzuciła się w głęboką studnię, stojącą na dziedzińcu. Wówczas dopiero wieśniak pojął całą grozę nieszczęścia, jakiego się stał powodem i z dzikim okrzykiem wskoczył za żoną do studni, zkąd wydobyto ich oboje nieżywych.

Sześcioro dzieci, czterech chłopców i dwie córki, wydała na świat w tych dniach jakaś Szwajcarka w Castagnola; dzieci jednak w kilka chwil po urodzeniu się zmarły. Tak przynajmniej donosi jedna z gazet berlińskich, zapewniając, że wiadomość ta nie należy ani do rzędu wężów morskich, ani do kategorji zwykłych kaczek dziennikarskich.

Klasyczny teatr. Król grecki Jerzy otrzymał od kilku Vanderbiltów greckich kilkumiljonowy kapitał na utworzenie jakiej wiekopomnej instytucji helleńskiej. Według decyzji królewskiej, obecnie wydanej, pieniądze przeznaczone użyte być mają na założenie i wybudowanie narodowego teatru greckiego, który urządzony będzie na wzór *Comédie Française* w Paryżu i będzie równocześnie szkołą teatralną. Według postanowienia celujący uczniowie z tej szkoły wysyłani będą na koszt kraju do Francji, Włoch i Niemiec dla wydoskonalenia się w sztuce. W teatrze, który pomieścić winien 800 osób, grane będą wyłącznie utwory greckich autorów.

Kąpiel ołowiana była do tej chwili jedynie figurą retoryczną na określenie siły ognia armatniego, być jednak może, iż stanie się nietylko przenośnią, lecz faktem, gdyż pułkownik angielski Brakenbury, mając odczyt w obec lorda Wolseleja o ulepszeniach w dziedzinie militaryzmu, zapowiedział, iż w niedługim czasie zajdą ważne zmiany w fabrykacji armat. W czasie dyskusji wynalazca Maxime oświadczył, iż ma w projekcie zbudowanie działa, któreby na odległość 4000 yardów, nieprzyjaciela oblało ołowiem... Określenie to powiedziane było w ściśłem znaczeniu wyrazu.

Smiercią głodową umarło r. z. w Londynie 32 osób, jak to stwierdzili przysięgli lekarze, dokonujący sekcyj z urzędu.

Karę śmierci za pomocą elektryczności wprowadzają w wykonanie z dniem 1. stycznia w Stanach Zjednoczonych. Odtąd egzekucja tego rodzaju zastąpi miejsce stryczka. Prezydent podpisał odpowiednie rozporządzenie.

Ludność Niemiec. Według ostatniego spisu ludności, żyje w cesarstwie niemieckiem jedynie 239.000 obcych poddanych, podczas gdy np. we Francji wśród 38 milj. ludności jest ich miljon; przypada tam więc na 37 Francuzów jeden cudzoziemiec. Co się natomiast tyczy poddanych niemieckiej narodowości, to liczbę ich dla braku dokładnych obliczeń jedynie w przybliżeniu ocenić możemy. Rezultat byłby mniej więcej następujący: a) poddanych polskiej narodowości 2,750.000 głów, b) poddanych Francuzów, zamieszkałych w zachodnich dzielnicach rzeszy 239.000 głów; c) Litwinów w Prusach Wschodnich 150.000 głów; d) Wendów w Łużycach 100.000, a ostatecznie w Szlezwiku drobna ilość Duńczyków i nad granicą belgijsko-niderlandzką kilka tysięcy Walonów. Uczyni to razem 239.000 obcokrajowców i około $3^1/_4$ milj. poddanych obcej narodowości, a zatem mniej niż 7% ogólnej liczby mieszkańców, z której na Niemców rodowitych przypada 44,200.000. Liczba Wendów wynosi 150.000. Oprócz tego w spisie tym braknie 30.000 Czechów na Szlązku i 10.000 Flamandczyków w prowincji nadreńskiej.

W szkole. Jeden z uczniów. — Dziwna rzecz profesor, który nic nie robi, bierze pensję, a my, zapracowani, nie odbieramy ani szeląga.

Konwalja.

Las się budził. Już z drzewa na drzewo zaczęły przemykać się jakieś duchy szare, trwożąc liście, zaglądając w gniazda ptaków, siadając na mchu, na trawie, na mrowiskach. Po małem jeziorku leśnem przebiegały dreszcze, kilka żab zeń wyjrzało i z pluskiem schowało się tuż przy brzegu; na przegniłej kłodzie zrobił się ruch, ku niebu wzleciały muszki i wnet opadły, zaszastały się robaczki i wnet usnęły. Na jakiemś gnieździe stanął wróbel, otrząsnął się, wyrzucił z gardziołka ton gniewny, krótki i główkę ukrył pod skrzydła. Het! na szczytach ocknęła się wiewiórka, puszystym ogonkiem musnęła w rosie skąpane liście, zeskoczyła na niską gałęź i do gałęzi przytuliła się silnie, klejąc znużone oczy.

Wszystko, co żyło, drgnęło na jedno mgnienie, by dalej spoczywać...

— Jeszcze czas!... tak rano!... tak rano!... — zdawali się szeptać mieszkańcy leśni. Pozwólcie nam chwilę jeszcze śnić, na chwilę jeszcze zmrużyć oczy!... Gdzie nam do pracy, kiedy głowy nasze rojeń nocnych pełne, rozkoszą snu omdlałe!... Pozwólcie śnić!... I cicho w gniazdach, cicho w czarnej toni jeziorka, cicho w mrowiskach, na spróchniałych kłodach, w gąszczach gałęzi, krzewów i trawy... A tymczasem duchy szare bielały, prześlizgiwały się coraz szybciej i płachty swe rozpocierały coraz natrętniej...

Nagle... zapłonęła łuna na wschodzie. Miljony gońców figlarnych z ognistemi pochodniami rozbiegły się po siedzibach ziemskich. Mknęli chyżo, rozglądając się tu i owdzie, ścigając się wzajemnie, całusy śląc zarumienionym oblubieńcom, obejmując przyjaciół, ogrzewając zziębniętych, łzy ścierając płaczącym.

— Wstawajcie! — zdawali się wołać. Oto jesteśmy znowu, by wam towarzyszyć w waszej pracy i w waszych uściskach!.. Wstawajcie!...

I las powstał. Wyciągnęły się gałęzie i zaszumiały, zawirowały muszki, zbudziły się robaczki, las zabrzmiał śpiewem, poranną modlitwą skrzydlatych artystów.

Nad jeziorkiem zebrała się wróblów gromada i figlując, myła swe skrzydełka; mrówki wybiegały ze swych pałaców i dźwigały ziarna piasku, źdźbła suchych listków; pszczoły brzęcząc, porzucały swe ule i szły zbierać słodycz po świecie... Swiat rumienił się, krwawił coraz silniej. Rozniosły się echa po nim od krańca do krańca, echa życia, odgłosy cierpień i nadziei... Ileż tych odgłosów chwyta ucho człowieka, ileż nieznanych mu dramatów i sielanek przeczuwa jego serce, gdy pod sklepieniem drzew niebotycznych stanie zadumany! Szepty ma wokoło, gwary, płacze i śmiechy; nad głową jego, u nóg jego, ze wszystkich stron opasują go gromady, walczące o byt swój, ścierające się w walce, rozmnażające w miłości... Nieraz ta jutrznia wschodząca bywa pierwszą i ostatnią jutrznią dla miljonów... Wleje im życie na to, by to życie uleciało chyżo, jak sen...

. . . .

Nad jeziorkiem stanęli, w płomieniach wschodzącego słońca skąpani... Księżniczką jasną była ona, rycerzem jasnym był on.. Wnuczką leśnego pustelnika była ona, wojakiem był on... I kiedy wojak o świcie szedł na leśne polanki, by podumać, pierś rozprostować i szabelką poigrać, ona wybiegała ze świetlicy swej małej i rozpuszczone kosy swoich włosów płowych, zarzucała mu na ogorzałą szyję, niby więzy... A później szli razem słuchać, jak się las budzi... Oj, budził on się dla nich z całym czarem życia i młodości. Podpatrywali wszystko, wsłuchiwali się we wszystko...

— Ot, widzisz — tam dzięcioł puka... tu gołąb przeleciał... jaki ładny! oho! jakieś biedne pisklęta płaczą w gniazdku, pewnie matka potrunęła daleko... chrabąszcz się przewrócił... Boże! obrzydliwa ropucha dotknęła jej nogi i uciekła w podskokach... A tam... patrzaj... dwa motylki... jeden centkowany, drugi żółty, taki żółty, jak kłos w sierpniu... lecą, wirują, złączeni razem... Może się całują?... Więc i oni swoje usta zbliżali i łączyli je w pocałunku drugim, rozkosznym.

Tak było codzień o świcie.

A dziś? Dziś on przyszedł pochmurny; jego pierś wielka wznosiła się żądzą hamowaną, oczy patrzyły groźnie i iskry ognia tłumionego ziały...

— Nie kochasz mnie! — zawołał.

I odtrącił ją od siebie aż padła na brzeg jeziorka. Słońce ją krwią oblało, ziemia rosą...

— Patrzaj — wołał — jak się kochają wszyscy tu, w tym lesie? A ty?... A ty, nikczemna?...

Załamała dłonie i spłonęła.

— Kocham cię!... jestem twoją.. zawołała— cała twoja..

Chwycił ją w objęcia... I nagle z objęć jego znikła, rozwiała się w powietrzu, bez skargi, bez pożegnania...

Zaszumiały drzewa w lesie, gwar powstał większy wśród skrzydlatych śpiewaków, a nad brzegiem jeziorka wyrosła — pierwsza konwalja...

. . . .

O konwaljo, symbolu pokory!...

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Z powodu gościnnych występów p. Leszczyńskiego wznowiono nie graną od lat jedenastu komedję starego Willa p. t. „Poskromienie złośnicy." W popisowych rolach wystąpili pani Nowakowska (Katarzyna) i gość nasz z Warszawy. Pani Nowakowska już zdawna cieszyła się świetną reputacją w tej roli i onegdaj, jak ongi, grała z tem samem zacięciem, humorem i miarą, które jej zasłużone jednały oklaski. Godnym jej towarzyszem był p. Leszczyński (Petruchio), którego postawa, głos, werwa, cudownie się nadały do przedstawienia „pogromcy kobiet" na scenie. W dodatku artysta był onegdaj pewniejszym swej roli pod względem pamięciowym, niż to miało miejsce dotychczas, a jeżeli chwilowo unosił go zbytni zapał (w odsłonie czwartej) gwałcący względy estetyczne — to jedna część winy niech spadnie na spoczywającego w Bogu autora, drugą zaś poniesie sam p. Leszczyński, który zanadto dowierza swej intuicji...

Uroczą Bianką była pani Kwiecińska.

Reszta ról przypadła w udziale pp. Kasprowiczowi (Lucentio), Ruszkowskiemu (Gremio) i Starzewskiemu (krawiec), którzy byli zupełnie na miejscu. Trójkę wesołych służących godnie reprezentowali pp. Dębicki (Biondello), Walewski (Tranio), z p. Wojdałowiczem (Grumio) na czele, postawą przypominał Sanszo-Panzę a ciętym humorem Dżon-Bula.

Z pomniejszych rólek godnie się wywiązali p. Piasecki (Vincentio) i pani Gostyńska (Dorota). P. Wysocki (Hortensio) uznał za stosowne przyozdobić swą rolę misternymi piruetami, zaś p. Zboiński (Baptysta) zbyt żywo przypominał starego Bolera z „Girofli".

Powszechną wesołość budził pewien młody człowiek, przedstawiający jednego z służących Petruchia. Nie bawimy się w przepowiednie, lecz młodzieniec ten za wiele posiada wrodzonego komizmu, by mógł go zużytkować z korzyścią na scenie.

Dekoracja aktu drugiego przedstawiała zapewne wnętrze pałacu, nawidzonego straszliwem trzęsieniem ziemi.

W końcu nie możemy się powstrzymać od uwagi, jaką już w swoim czasie nasi poprzednicy wynurzali, że reżyserja w interesie sztuki winna z niej skreślić kilka dowcipów, zbyt pieprznych na nasze czasy.

Teatr. Dyrekcja teatru pozyskała p. Bolesława Leszczyńskiego na dalsze trzy występy gościnne, a mianowicie na przedstawienia następujące: „Rozbitki“ we czwartek d. 5. lipca, „Syn puszczy“ w sobotę 7. lipca, „Poskromienie złośnicy“ w niedzielę d. 8. lipca. Z tego powodu wyjazd teatru nastąpi kilka dni później.

(En) **Popisy.** Onegdaj zakończyły się popisy licznych naszych szkół i zakładów muzycznych. W sali Domu Narodnego urządziła p. Duninowa produkcję swej szkoły fortepianowej. Pani Duninowa jest — jak wiadomo — byłą uczennicą p. Marka i przed kilkoma laty stanowiła w szkole jego jeden z najgłówniejszych filarów nauczycielskich. Założywszy szkołę na własną rękę, pociągnęła znaczny zastęp uczennic za sobą, aby je kształcić pracowicie i z dobrym skutkiem. Wykształciła też kilka talentów bardzo pięknie, jak np. panny: Zawiejtówną, Rzepecką, Piątkowską, Plonerównę, Kormoszównę, Karichównę i w. i. Młodzi panowie: Bielański i Rödler nie są bez talentu, powinniby jednakże cokolwiek więcej czasu poświęcać ćwiczeniom, gra ich bowiem niespokojna i nierówna, jakkolwiek miejscami biegła, zdradza brak sił cierpliwości, bez jakiej w muzyce postępów czynić niepodobna. W klasach niższych zauważyliśmy błąd, wspólny wszystkim naszym szkołom fortepianowym a mianowicie powierzanie uczniom utworów zbyt trudnych. Jesteśmy pewni, że w wypadku tym musiała p. Duninowa, podobnie, jak inni nasi nauczyciele muzyki, uledz gorącym prośbom ólewek, dla których nuty, należone trudnemi pasażami, stanowią szczyt marzeń. Jednakże, jako inteligentna nauczycielka i kierowniczka szkoły, w przyszłości zaprzestanie niezawodnie uwzględniać te nieuzasadnione wymagania uczennic, a wtenczas zasługiwać będzie jej dziś na rzetelne uznanie, niemniej się niewątpliwie do rzędu najlepszych zakładów muzycznych lwowskich. W popisie brał udział także utalentowany skrzypek-amator p. Macieliński, wspierany dzielnym akompanjamentem p. Niedzielskiego.

Przedwczoraj urządzała popis pani M. Ostrowska, która również wiele liczne grono uczennic zgromadziła około siebie. Z pomiędzy tychże wyróżniają się chwalebnie p. L. Ostrowska i kilka innych panien. Zarzut, jaki pozwalamy sobie uczynić, odnosi się głównie do utworów, które wybrano na popis dość nieinteresujące, tak, jak gdyby lepszych, tegoż stopnia trudności nie było. Goście, zebrani dość licznie w mieszkaniu p. Ostrowskiej, oklaskiwali uczennice z zadowoleniem.

W uniwersytecie berlińskim p. K. Kostanecki (rodem z Lutomierska w Król. polsk.), dostał złoty medal za rozprawę konkursową z dziedziny anatomji. Brat jego, p. A. Kostanecki, jest obecnie asystentem w „Ecole de Chimie“ w Mülhouzie. W Berlinie również p. Ign. Łyskowski (z Gdańska) złożył egzamin doktorski na wydz. prawniczym *cum eximia laude;* w roku zeszłym odznaczony był medalem złotym na konkursie tegoż wydziału.

Poznańskie towarzystwo przyj. nauk odbyło w dniu 22. czerwca walne zebranie. Z obszernego sprawozdania konserwatora zbiorów tow. dr. Erzepkiego, wyjmujemy następujące ciekawsze szczegóły: Zbiory biblioteczne pomnożyły się znacznie skutkiem włączenia do nich księgozbiorów śp. prałata Koźmiana i Ignacego Bielickiego. Ilość książek w bibljotece towarzystwa znajdujących się, wynosi obecnie 31.073 dzieł w 47.777 tomach. Oprócz tego wpływają ciągle obfite dary z rozmaitych stron kraju. Tak nadesłał Jan Zacharjasiewicz najnowsze wydania swoich powieści, p. Wierzbicki z Gniezna 73 dzieł rozmaitej treści, p. Jurasz z Heidelbergu 7 tomów naukowych dzieł niemieckich itd. Zbiór rękopisów powiększyły znacznie dary p. Fr. Chłapowskiego, p. Marji Jarochowskiej, p. Baranowskiej (Narzeczona z Abydos, autograf A. E. Odyńca) i p. Kraszewskiego Franciszka. Oprócz tego wzrosło archiwum przez nabycie rozmaitych dokumentów historycznych. Dział numizmatyczny liczy 180 sztuk monet polskich z epoki piastowskiej i 190 sztuk jagiellońskich aż do panowania Zygmunta I.

„Smigus“, pismo humorystyczne, nr. 13. opuścił już prasę.

Z izby sądowej.

Wiedeń 2. lipca.

(Przed trybunałem państwowym).

Trybunał państwowy pod przewodnictwem dr. Ungra, jako prezydenta, rozpoczął letnią kadencję dnia dzisiejszym. Rozprawy trwać będą przez cztery dni. Pierwszy wypadek dotyczył kongruy. Gr. kat. paroch Dawidowicz w Płazowie pobierał od r. 1871 ze względu na szczupłe dochody swej parafji oraz z uwzględnieniem licznej jego familji (ma 12. dzieci) dodatek osobisty w wysokości 100 złr. rocznie z funduszu religijnego, a to na czas sprawowania funkcyj duchownych w Płazowie. Przy przeprowadzeniu ustawy kongrualnej odjęto mu ten dodatek z powodu, że w obec nowej ustawy dochody jego znacznie się podniosły. Paroch użalał się na to zarządzenie w obec wszystkich instancyj — bez skutku, wreszcie sprawa dostała się przed trybunał państwowy. Zażalenie swe popierał ks. Dawidowicz tym argumentem, że dodatek osobisty, przyznany mu w obec jego zasług personalnych nie może uledz naruszeniu w obec kongruy. Sprzeciwiał się temu zastępca rządu dr. Spaun, radca ministerjalny opierając się na fakcie, że rzeczony dodatek był wypłacany z funduszu religijnego, że zatem przepisy wydane dla tego funduszu w ogólności, zaś dla ustawy kongrualnej w szczególności muszą znaleść zastosowanie bezwzględne w tym wypadku.

Wyrok zapadnie pojutrze.

Monachjum 1. lipca.

(Podobny czy niepodobny?)

Nadzwyczaj ciekawy a niezwykły proces rozegrał się w tutejszym sądzie cywilnym. Artysta-malarz, prof. Józef Koppay, otrzymał od rosyjskiego jenerała adjutanta i radcy carskiego hr. Adlerberga zamówienie na wykonanie pastelowego portretu małżonki hrabiego. Malarz otrzymał jeszcze w roku 1874 zadatek w kwocie 2000 marek, a następnie wypłacił mu hrabia z góry resztującą kwotę 1500 marek. Portret pastelowy oddany został w r. 1886, z powodu jednak, że miał jedną wadę — brak wszelkiego podobieństwa — został zwrócony Koppay'owi i przez tegoż przyjęty. Profesor wymalował drugi portret hrabiny, tym razem olejny, jednakże i ten znowu nie był dobry i miał wiele wad, więc go odesłano dzielnemu malarzowi. W obec tego hr. A. zażądał zwrotu pieniędzy tj. 3500 marek, na co jednak artysta żadną miarą zgodzić się nie chciał. Koppay twierdził, że tak portret pastelowy, jak olejny, odznaczają się ogromnem podobieństwem, a na dowód tego zażądał zawezwania dwóch rzeczoznawców: profesora Lehnbacha z Monachjum i prof. Angeli z Wiednia. Sąd przesłuchał tylko prof. Lehnbacha i ten orzekł, że obrazy są bez najmniejszej wartości, niewykończone, niepodobne i niemożliwe do poprawienia. W obec tego sąd skazał malarza Koppay'a na zapłacenie hr. Adlerbergowi 3000 marek.

Gospodarstwo, przemysł i handel

W sprawie składów zbożowych we Lwowie zebrała się przedwczoraj ankieta zwołana przez prezydenta m. Lwowa p. Mochnackiego a złożona z radnych miejskich pp.: dr. G. Roszkowskiego, dr. Schaffa, dr. Byka, Sokala, Świsterskiego i Gołąba. Ankieta uchwaliła popierać w radzie miejskiej sprawę utworzenia we Lwowie składów zbożowych, spirytusu i w ogóle produktów rolniczych i ma pełnej radzie przedłożyć wniosek co do uzyskania koncesji na te składy czy to przez kraj, czy też przez gminę. Jak wiadomo, kraj przyznał składom zbożowym we Lwowie i Krakowie urządzić się mającym na przeciąg 25 lat, gwarancję po 10.500 złr. rocznie.

Program wystawy sadowniczej.

C. Suszarnie owocowe.

Każdy ubiegający się ma wystawić swe aparata własnym kosztem i na własne niebezpieczeństwo — i sam takowe obsługiwać. Tylko te suszarnie mogą być wystawione, które podczas wystawy w ruch wprowadzone zostaną i każdy wystawca ma naprzód podać: 1. na jakie cele ma służyć jego suszarnia; 2. jaką siłę wydatności (według ilości jabłek świeżych w cetnarach metr.) takowej w 12. lub 24. godzinach przypisuje; 3. za jaką cenę obowiązuje się dostawić taką suszarnię; 4. czyli nie żąda do tego pomocniczej suszni, do dosuszania.

Za miejsce w tym odziale zapłacić należy:

a) dwupiętrowe 10 metrów wysokie — za każdy mietr bieżący 75 złr.;

b) jednopiętrowe 7·5 metrów wysokie — za każdy metr 40 złr.;

c) parterowe 5 metrów wysokie — za każdy metr 30 złr.

Owoce do suszenia dostarczy komisja wystawowa swoim kosztem, zaś za zepsuty materjał koszt musi być zwrócony.

Opał zabezpieczony na placu po cenie umiarkowanej.

Ubiegający się, muszą się zastosować ściśle do zarządzeń komitetu, który wszakże wszelkie ułatwienia wystawcom zapewnia. Używanie siarki wzbronione. — Czas suszenia tj. wynik czynności musi być naprzód oznaczony, inaczej od konkursu odpada. Przy zgłoszeniu się do wystawy, należy dodać dokładny rysunek aparatu z opisem.

Przy próbach i podczas ruchu aparatu, musi wystawca być obecnym, inaczej odpadnie od konkursu.

Za uszkodzenia jakiekolwiek, komisja wystawowa nie odpowiada, wystawca sam swe przedmioty ma pilnować, lubo komitet staranności dołoży ku wszelkiemu możliwemu bezpieczeństwu i porządkowi, jednakże bez przyjęcia odpowiedzialności jakiejkolwiek.

Nagrody.

1. Za wielkie aparaty na cele przemysłowe: stowarzyszeń i większych posiadłości. Siła wydatności przynajmniej 600 kilo jabłek (świeżych) dziennie w 12 godzinach suszenia.

a) Złoty medal i 1000 złr. Premiowany aparat ma być za podaną cenę sprzedany. — Prawo sprzedaży ma ck. ministerstwo rolnictwa.

b) Srebrny medal państw. i 500 złr. Sprzedaż jak wyżej.

c) Srebrny medal państw. i 250 złr. Sprzedaż jak wyżej.

d) Srebrne medale państwa i towarzystwa stosownie do uznania jury, — bez obowiązku sprzedawania aparatu.

2. Średnie aparaty, z posiadłości średnich o sile działania 250 kilo jabłek w 12 godzinach.

a) Złoty medal i 500 złr. — Obowiązek sprzedaży j. w.

b) Srebrny medal państw. i 250 złr. Obowiązek sprzedaży j. w.

c) Srebrny medal państw. i 100 złr. Obowiązek sprzedaży jak wyżej.

d) Srebrne i bronzowe medale państwowe według uznania jury; bez obowiązku sprzedaży.

3. Małe aparaty. Do użytku domowego o sile działania przynajmniej 100 kilo jabłek w 12 godzinach.

a) Srebrny medal państwowy i 50 złr. Obowiązek sprzedaży j. w.

b) Bronzowy medal bez obowiązku sprzedaży.

c) Bronzowe medale i listy pochwalne według uznania.

Przegląd polityczny.

* *Czas* dowiaduje się, że według oświadczenia prezydenta ministrów, hrabiego Taaffego, Sejm galicyjski rozpocznie swoje obrady 4go (pierwsi donieśliśmy o tym terminie jeszcze przed kilkunastu dniami), lub najpóźniej 6. września.

* *Tagblatt* donosi, że pomiędzy rządem a „Länderbankiem“ toczą się poufne rokowania w celu zaciągnięcia pożyczki na wykupno propinacji galicyjskiej. Pożyczka ma wynosić 60 miljonów złr., ukończenie układów ma zaś nastąpić dopiero w jesieni, podczas lub po sesji Sejmu, którego uchwały będą w tej sprawie konieczne.

* Rząd rozwiązał istniejące w Wiedniu stowarzyszenie niemieckich studentów, pochodzących z Czech.

* Skutkiem zatwierdzonego przez najwyższy trybunał wyroku, antisemici stracili w izbie posłów Rady państwa — głowę. Przewództwo frakcji antisemickiej po panu Schönererze obejmie teraz zapewne dr. Pattai. Sprawa ta nie jest jednak jeszcze rozstrzygniętą. O mandat poselski z okręgu Zwekl, reprezentowanego dotychczas przez pana Schönerera, ubiega się niejaki pan Krautmann, który przy należytem poparciu ze strony dotychczasowych antisemitów będzie prawdopodobnie wybrany.

* W sferach dyplomatycznych interesują się wielce ustąpieniem w stały stan spoczynku hrabiego Alojzego Karolyi, reprezentanta Austro-Węgier przy dworze londyńskim. Hrabia Alojzy jest dyplomatą starej szkoły, gdyż urodzony w r. 1825, już w dziewiętnastym roku życia rozpoczął swój zawód jako attaché przy ambasadzie w Berlinie. Następnie fungował w tym samym charakterze w Petersburgu, w Hanowerze, w Rzymie i w Atenach. W r. 1852 po śmierci brata Władysława usunął się chwilowo z dyplomatycznego zawodu. Jednakowoż już w roku następnym widzimy go jako sekretarza przy ambasadzie w Londynie, gdzie pozostał aż do roku 1858, to jest do czasu, wktórym go powołano na nadzwyczajnego posła do Kopenhagi.

W tym samym roku i w tymże charakterze wysłany został do Petersburga w celu nawiązania aljansu skierowanego przeciw koalicji francusko-włoskiej, wymierzonej przeciw całości monarchji austro-węgierskiej ze względu na prowincje włoskie. Po wojnie brał udział jako pierwszy pełnomocnik w zurychskiej konferencji i w grudniu t. r. wysłany został jako pełnomocny minister do Berlina, gdzie pozostał aż do d. 13. marca 1866 r., w którym to dniu zerwane zostały stosunki dyplomatyczne między Austrją a Prusami. Zażywając wielkiego miru na dworze Hohenzollernów dostał misję w dniu 16. lipca 1866 r. udania się do obozu celem omówienia preliminarjów pokojowych w Nikolsburgu. Poczem postawiono go w stan rozporządzalności. Hr. Karolyi udał się wówczas do swych dóbr na Węgrzech, gdzie na olbrzymim tychże obszarze (180.000 morgów) zaprowadził wzorowe gospodarstwo. W r. 1867 zaślubił Franciszkę hr. Erdödy.

Po pięcioletniej przerwie powrócił do dyplotycznego zawodu, zamianowany w r. 1871 ambasadorem w Berlinie. W r. 1878 zasiadał wspólnie z hrabią Juljuszem Andrassym na kongresie berlińskim. Od r. 1878 reprezentował Austro-Węgry w Londynie.

* Węg. m. minister oświaty pan Trefort wystosował do swoich wyborców list otwarty, w którym między innemi powiada: „Nasze stanowisko na zewnątrz i kwestja finansowa dominują nad całą sytuacją. Cała Europa zbroi się, nie wolno więc nam pozostać w tyle. Rzecz fatalna dla krajów bogatych, o ileż ona fatalniejsza dla krajów biedniejszych. Dla mnie, jako dla ministra oświaty, sprawa tem gorsza, że muszę przez rok cały pauzować. Chcę się jednak spodziewać, że to tak dłużej nie będzie trwało, gdyż mamy jeszcze bardzo wiele do uczynienia na polu naszych interesów kulturnych.“ Szkoda, że pan minister nie był w stanie powiedzieć, jak długo to jeszcze ma tak trwać. Obawiać się bowiem należy, że pan Trefort będzie musiał dość długo pauzować.

* Podróż wielkiego księcia Włodzimierza i jego małżonki Marji Pawłowny, którzy dnia 1go b. m. przybyli do Warszawy, gdzie zabawili do dnia wczorajszego, trwać będzie ogółem do 16go b. m. W ciągu tej podróży zwidzą Kowno, Grodno, twierdzę Osowiec, Nowogeorgiewsk, Demblin, Brześć Litewski, Mińsk, Smoleńsk, Kaługę, Tułę, Moskwę i Ławrę Troicko-Sergiewską.

* *Pungolo* donosi, że niedługo cesarz Franciszek Józef odwidzi króla włoskiego Humberta. Według innej wersji obaj cesarze: Franciszek Józef i niemiecki Wilhelm razem odwidzą króla Humberta w mieście Monza.

* *Express d'Orient* donosi, że król Milan dwukrotnie tknięty został apopleksją. Doniesienie to jest tendencyjnie zmyślonem. Król Milan bowiem jest zupełnie zdrów i wcale nie chorował.

* *Matin* donosi, że rokowania między Watykanem a Rosją pozornie tylko zostały odroczone do jesieni, a to tylko w tym celu, żeby Polaków uspokoić. W istocie jednak toczą się one dalej potajemnie pod kierunkiem samego papieża i nuncjusza Vanutellego. Papież w rokowaniach tych większą kładzie wagę na przywrócenie dyplomatyczno-politycznych stosunków, aniżeli na interesa katolickich narodowości. Zgodzono się już na zamianowanie reprezentanta Rosji przy Watykanie. Car przyzwala na to, żeby biskup Hryniewiecki powrócił i inną dyecezję objął — za co papież ze swej strony zezwala, aby kilka dyecezji w krajach dawnej Polski obsadzono rosyjskiemi kreaturami. W dyecezjach, w których większość mieszkańców zna język rosyjski, ma być język ten zaprowadzony w tak zwanem dodatkowem nabożeństwie.

* *Praw. Wiestnik* ogłasza nominację gubernatora radomskiego t. rad. Tołoczanowa na prezesa dyrekcji głównej towarzystwa kredyt. ziemskiego w Królestwie Polskiem.

* Dzienniki petersburskie donoszą, że na przyszłość mennice nie będą już biły monety miedzianej pięciokopiejkowej, natomiast bitą być ma w znaczniejszych ilościach tejże samej wartości moneta srebrna.

* *Nowoje Wremia* donosi, iż na przedstawienie ministra wojny, wszyscy lekarze i weterynarze, którzy obowiązani są za korzystanie ze stypendjów pozostać pewien czas w służbie rządowej, w razie braku miejsc wakujących, mają być zaliczani do liczby zapasowych urzędników ministerstwa na przeciąg czasu półtora raza dłuższy od czasu obowiązkowej służby czynnej. Jeżeli nadto osoby te należą do zapasu na zasadzie ustawy o pełnieniu służby wojskowej, termin powyższy dołącza się do ostatniego, w ten jednak sposób, aby cały okres służby zapasowej nie przewyższał 15 lat.

* W kantorze banku państwa, jak donosi *Kurj. Warsz.*, ukończono w tych dniach obliczanie należności za weksle z kredytu, przyznanego przez bank polski, które są jeszcze nie zapłacone. Należności te wynoszą 4 miljony rs. Komitet dyskontowy dał opinję co do wartości pojedynczych weksli, których ogólna wartość oceniona jest na miljon rs.

(Telegramy z innych pism.)

Sofja 4. lipca. „Ajencja Havasa“ donosi, że śledztwo w sprawie oficerów obwinionych o knowania spiskowe, wykryło, iż nie było wcale zamiaru spisku. Oficerów obwinionych uwolniono, a oficer, który denuncjował, zostanie ukarany w drodze dyscyplinarnej. *(G. L.)*

Paryż 4. lipca. Rektyfikowany rezultat porządku dziennego w kwestji zaufania dla rządu przyjęła izba 270 głosami przeciw 158 głosom. Mniejszość tworzyły: prawica i 3 boulanżystów. Stronnicy Ferry'ego wstrzymali się prawie wszyscy od głosowania. Dzienniki uważają jednomyślnie sytuację gabinetu za wzmocnioną, przynajmniej do czasu nowej sesji izby w październiku. Wczorajszy dzień nazywają samobójstwem oportunistów. Walka będzie teraz toczyć się wyłącznie między radykałami i konserwatystami. *(G. L.)*

Londyn 4. lipca. Biuro Reutera donosi z Durbanu, iż złożony z wojsk policyjnych, z krajowców i żołnierzy pomocniczych oddział, napadł bandę powstańców pod dowództwem naczelnika i odparł ją po 6-godzinnej walce. Straty obustronne dość znaczne. Anglicy stracili, między innymi, jednego oficera, zaś krajowcy 2 starszych dowódców. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 4. lipca. Minister wojny, Bauer, rozpoczyna jutro dłuższy urlop. Pułk Gondrecourt opuszcza we czwartek Wiedeń i odchodzi do Przemyśla, gdzie stanie w barakach.

Wiedeń 4. lipca. *Pol. Corr.* potwierdza moje wczorajsze doniesienie, że dwóch wysokich urzędników (Baumgartner i Pokorny) ma otrzymać dekoracje.

Wiedeń 4. lipca. W wiedeńskiej radzie miejskiej postawili antisemici wniosek zasadniczy, wykluczyć żydów od wszelkich przedsiębiorstw miejskich jakoteż posad, oraz nieuwzględnić żadnego podania żydowskiego o przyjęcie do gminy. Nad wnioskiem tym przeszła rada bez dyskusji do porządku dziennego.

Berlin 4. lipca. Zjazd cesarza z carem odbędzie się w Petersburgu.

Belgrad 4. lipca. Dzienniki opozycyjne widzą w zjeździe cesarza Wilhelma z carem zwycięstwo rosyjskiej polityki wschodniej i odosobnienie Austrji.

Rzym 4. lipca. Wiadomość o podróży Crispiego do Karlsbadu potwierdza się, również pogłoska o zamiarze króla Humberta zjechania się z cesarzem Wilhelmem.

Londyn 7. lipca. Dzienniki podają nieprawdopodobną wiadomość, że cesarz Wilhelm po zjeździe z carem zaproponuje mocarstwom ogólne rozbrojenie.

Paryż 4. lipca. W izbie interpelował Flourens w sprawie wypadku w Carcassone (uwięzienie prefekta przez prokuratora). Floquet odpowiedział, że prokurator postąpił karygodnie, poczem 326 głosami przeciwko 127 przyjęto porządek dzienny w dowód zaufania do rządu.

Bordeaux 4. lipca. Wczoraj rano spalił się teatr „Bouffes bordelais“. Nikt z ludzi nie padł ofiarą pożaru. Szkoda wynosi miljon.

Wiedeń 3. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 309·90, węg. renta złota 105·65, kurs spadł wskutek napaści „Nordd. Allg. Ztg. na Francję.

Wiedeń 4. lipca. Galimberti konferuje od kilku dni z ministrami. Domyślają się, że konferencje te dotyczą nowego projektu ustawy szkolnej.

Berlin 4. lipca. Dzienniki utrzymują, że Rosja w poufnym okólniku do mocarstw poruszyła znowu sprawę bułgarską.

Londyn 4. lipca. Mackenzie oświadcza, że sprawozdanie z rozmowy jego z redaktorem *Dagbladu* jest fałszywe.

Wiedeń 4. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·39, na wiosnę 7·73, owies na jesień 5·70, nowa kukurudza 5·64, na sierpień 6·65, na październik 6·42.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. J. Frommel, z Pawłosiowa. J. Jędrzejowicz, z Żurawica. M. Garapich, z Cebrowa. R. Rudnicki, ze Strzałek. W. Tchorznicki, z Nadyb. E. Zagórski z Kołodziejówki. M. Siemiginowski i M. Janeczko, z Torskiego. F. Fiedler, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. A. Komorowski-Suffczyński, z Łuczyc. S. Bogdanowicz, z Wybranówki. M. Fraenkel, z Czerniowiec. Ks. E. Karnecki, z Łoszniowa. W. Kozłowski, z Krakowa. E. Derdacki, z Bursztyna. E. Löwy, z Wiednia. O. Schön, z Wiednia. J. Halpern, ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Komorowski, z Hawryłówki. B. Rodakowski, z Majdanu. I. Schuman, z Czerniowiec. L. Kriese, z Wygody. W. ks. Zaradzki, z Rzeszowa.

HOTEL LANGA. W. Lange, z Tryestu. A. Wechsler, z Wiednia. L. Sternbach, z Drohobycza. Z. Kohn, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Jr. Kellman, z Rawy. T. Karniewski, z Zawidcza. S. Kolankowski, z Chomczyna. M. Kowszewicz, z Ulwowka. D. Biliński, z Biliny.

NADESŁANE.

„Zarząd akademickiego Kółka muzycznego“ wzywa po raz ostatni członków zalegających od dłuższego czasu z wkładkami jakoteż z nutami z bibljoteki „Kółka“ wypożyczonemi, ażeby takowe najdalej do 15. b. m. zwrócili, po upływie bowiem powyższego terminu nazwiska ich publicznie w dziennikach ogłoszone zostaną.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 75	210 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	216 75	220 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 25	95 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 —	104 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 —	91 10
Losy.		
Miasta Krakowa	19 50	22 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 85	5 95
Napoleondor	9 86	9 06
Półimperjał	10 25	10 85
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 —	61 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 10	29 —
„ węgierskie banku kredytowego	302 50	304 —
„ Banku anglo-austrjackiego	110 —	111 50
„ Unionbanku	206 50	206 50
„ kolei Karola Ludwika	209 —	208 75
„ kolei północnej	250 50	250 50
„ kolei południowej (Lombardy)	96 50	97 75
„ Tramwaju	172 50	178 —
„ kolei państwowej	233 —	234 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 —	217 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 50	159 50
Losy komunalne wiedeńskie	138 50	133 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	218 50	116 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	178 —	177 50
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 —	22[illegible] 25
Renta węgierska złota 4-proc.	102 60	103 —
Akcje Bankvereinu	93 50	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 19
Renta węgierska papierowa	127 —	128 —
Akcje kredytowe	310 —	311 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 90	9 90
Berlin, dnia 4. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 48 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 93	m. 1 93
Akcje austrjackie kredytowe	157 50	158 25
Akcje kolei Karola Ludwika	85 75	81 50
Austrjackie banknoty	163 75	163 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	40 —	40 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	59 80	59 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·2[illegible]		6·40	1[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·2[illegible]	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1[illegible]·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	1[illegible]·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·1[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·2[illegible]		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·3[illegible]	8·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·[illegible]5	5·05	[illegible]2·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·75	6·——6·60	5·70—6·50	6·30—7·—
Żyto	4·40—4·75	4·15—4·55	3·80—4·15	4·30—4·80
Jęczmień	4·——5·—	3·90—4·85	3·75—4·70	4·20—5·30
Owies	4·30—4·85	3·75—4·45	3·50—4·25	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	4·80—7·40	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·—	4·10—4·80
Rzepak	9·65—10·30	9·50—10·50	9·50—10·40	9·50—10·10
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	24·—35·—	17—36	28—33·—	18—34·
Konicz. biała	20—30·—	30—36·—	30—36·—	—·——
Konicz. szw.	30—36·—	30—35	28—35	—·——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie mdłe. Ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu.

Osoba młoda poszukuje przyzwoitego zajęcia za kaucją. Zgłoszenia pod M. 300 do Administracji „Dziennika."

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Rutynowany **kandydat adwokacki** poszukuje posady. Adres: Kandydat Z. 40 w Rzeszowie. 757

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Uzdolniony nauczyciel domowy, z kilkoletnią praktyką w domach obywatelskich, ukończony akademik, dobrze wychowany, poszukuje odpowiedniego zajęcia w zacnym domu obywatelskim. Łaskawe oferty pod: A. B. C. Rzeszów, poste restante. 752

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Lokal parterowy o 4 lub 3 pokojach frontowych z kuchnią od 15. lipca. Sobieskiego 34. 758

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.
Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** we LWOWIE. 2527

!! Wydanie trzecie znacznie pomnożone !!

Doświadczone sekreta smażenia
KONFITUR i SOKÓW
oraz robienia
konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych
zebrane przez 2564
Florentynę i Wandę
Cena 50 centów.
Po przesłaniu za przekazem pocztowym kwoty 55 cnt., uskutecznia się przesyłkę franco

W. Maniecki
Drukarnia Narodowa
Lwów — ulica Kopernika liczba 7.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

od 10 rano do 10 wieczór
Wstęp 50 ct.
w czwartki, niedzielę i święta 30 ct.
Bilety dziecinne 20 ct.

Rotunda **Wiedeń** Prater
od 14. Maja do 31. Października 1888
wieczorem elektryczne oświetlenie.

Główna wygrana Wystawy przemysłowej **25.000** złr. wart.
Losy tylko 50 ct.

Folwark.

Poszukuje folwarku z obszarem około 100 morgów dobrej gleby, z odpowiednią ilością łąk, z dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z inwentarzem lub bez takowego, **ale tylko w pobliżu miasta powiatowego** lub innego o dobrej komunikacji.

Dokładny opis i ostatnia cena upraszam pod adresą: **R. R.** poste restante **Kraków.** 2547

KANTOR WYMIANY 2502
JAKÓBA STROH
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu
kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

ZAPROSZENIE.

Na mocy §. 38. statutów, zapraszamy Szanownych Członków

na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

na dzień 8. Lipca 1888.

W SALI TOWARZYSTWA

Porządek dzienny: 2563

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za 1887 r.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok 1887.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady Nadzorczej.
5. Wnioski Członków i Rady nadzorczej.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Zborów, dnia 1. Lipca 1888 r.

Prezes: **B. Wierzchleyski.** Sekretarz: **W. Malinowski.**

L. 25.562. 2552

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1888/9 nadanych będzie 13 bezpłatnych miejsc funduszowych w c. k. Zakładach wojskowych z fundacji p. n. **„Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja."**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15. lipca 1888 r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 22. czerwca 1888.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje 2505 a
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Dr. Maciej Krobicki
adwokat
przeniósł swą kancelarję
do Kolonnyi. 2562

Story patyczkowe i dreliszkowe.
Żaluzje.
Parawany i ekramy japońskie.
Jako też wszelkie inne artykuły w zakres dekoracyj pokojowych wchodzące poleca

MAGAZYN TAPET 2495
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki liczba 2.

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

KAWĘ

w najlepszych gatunkach rozsyłamy w 5cio kilowych woreczkach **franko** do każdej stacji pocztowej po następujących **najtańszych cenach:**

	złr. ct.
Domingo dobra	8·20
Laguayra bardzo dobra	9·20
Portoriko bardzo dobra	10·—
Portoriko gruboziarnista	10·20
Ceylon przednia	10·40
Ceylon gruboziarnista	10·80
Ceylon najszlachetniejsza	11·—
Jawa złota	10·80
Mokka prawdziwa arabska	10·80

polecają
Szkowron i Wojciechowski
przedtem 2501
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 755 a

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowana.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpisu WYNALAZCY na każdym kupowanym tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Już wyszedł!
PAN WOŁODYJOWSKI
powieść historyczna
przez 2546
HENRYKA SIENKIEWICZA
Tomów 3 — złr. 6
z przesyłką na prowincję złr. 6·25 ct. do nabycia
w księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

DLA TURYSTÓW i PODRÓŻUJĄCYCH

KASTETY od 1 złr. do 10 złr.

poleca **REWOLWERY** od **2·95**

BOXERY od 50 ct. do 1 złr.

główny magazyn broni
A. DZIKOWSKIEGO
WE LWOWIE.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.



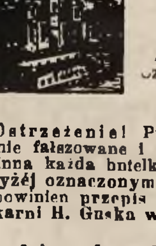
C. k. uprzyw. fabryczny
SKŁAD LAMP
poleca 2240
do ogrodów i kręgielni
Latarnie, Lampy, Lichtarze
jakoteż
LATARNIE
do oświetlania ulic.
RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.
Wysyłka za zaliczką.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

769

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem **35 centów austr.** podwójnego **60 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.
Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

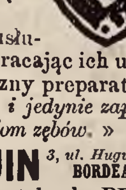
Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żelińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Wino. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Ustrzyki:** apt. Alfons Jastrzębski. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku 1373 przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

L. 26.642. 2561

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posady **prymarjusza i sekundarjusza** w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie.

Pobory z posadą prymarjusza są następujące:
- a) płaca roczna 1.500 złr. w. a.
- b) wikt;
- c) pomieszkanie z opałem;
- d) dodatki pięcioletnie po 200 złr. w. a.

Pobory zaś sekundarjusza:
- a) płaca roczna 1.000 złr.
- b) wikt;
- c) pomieszkanie z opałem;
- d) dodatki pięcioletnie po 150 złr. w. a.

Kandydaci na powyższe posady powołani otrzymają nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby rocznej wszelkim warunkom służby odpowiedzą.

Kandydaci winni w swoich podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i dyplom Doktora medycyny, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczególowego uzdolnienia do posady o którą się ubiegają, nadto wykazać, czy nie są w jakim stopniu spokrewnieni lub spowinowaceni z Dyrektorem zakładu.

Podania należy wnosić po **dzień 31. Lipca 1888** do Wydziału krajowego za pośrednictwem pana Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, lub jeżeli kandydat już obecnie zostaje w służbie publicznej przez swoją władzę przełożoną.

Lwów, dnia 28. czerwca 1888.

Wyciąg z głównego cennika
MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN
stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej
M. BEYERA i Spółki
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1·20, 1·50, 1·55, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna mezka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45·
Najlepsze mankiety mężkie, potrójne, tuzin zł. 2·70, para 25 ct.
Najlepsze mankiety mężkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze mężkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe *chustki do nosa.* tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem *chustki do nosa,* tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór *krawatek jedwabnych* od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Puszki
do transportowania mleka
hermetycznie zamykane (Fleischmana) od 1—80 litrów objętości
poleca najtaniej 2554
Antoni Halski
handel żelazny
we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.
Cenniki na żądanie franco.

Majątek ziemski

w przemyskim obwodzie, między Balicami i Krysowicami położony, w dobrej glebie i ładnej miejscowości położony, obszaru do 500 morgów, z tych 300 ornego płodozmianu, łąk 100, reszta lasu mieszanego, z dobremi budynkami i ładnym ogrodem i 2ma sadami, z wolnej ręki do sprzedania, oraz **kamienica nowa** 2 piętrowa obok ogrodu miejskiego do sprzedania.

Wiadomość bliższa w kancelarji Wgo adwokata Romanowskiego we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej liczba 22. 2558

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład

PIWA butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem
S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.